№ 131. Kraków, dnia 13 Czerwca — Środa. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz po 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 12 czerwca.

Po długich latach dopominania nareszcie obiecano nam uwzględnić słuszne wymogi kraju i przenieść zarząd państwowych dróg żelaznych galicyjskich do stolicy kraju. Taką obietnicę rządu przyniósł p. Grocholski do Koła, taką obietnicę rozniosli posłowie nasi w Wiedniu wyborcom swoim w kraju. W lot podnosi się w Wiedniu burza, jak żeby konstytucya została przenicowaną, Wiedeń zdekapitalizowany, Ringstrasse zamieniona w Zarwanicę, bankisi, verwaltungsraci i baronowie chabrusowej ery zagrożeni torbą i kijem. Deputacye wiążą opozycyjne białe krawaty i przed źwierciadłem uczą się heraklitowskiego wyrazu boleści, oburzenia „powszechno-państwowego poczucia", „niefałszowanego wyrazu na śmierć obrażonego patryotycznego uczucia", i idą, uosobiona rozpacz ojczyzny, z sztandarem prawdziwie austryackiej idei całości i niepodzielności państwa, ażeby stanąć przed ministrami decentralistycznie-autonomicznie-federalistycznymi i cisnąć im straszne: coście zrobili z kolejami? z Wiedniem, stolicą monarchii? z państwem? Interpeluje się w Sejmie dolno-austryackim, interpeluje się w radzie miejskiej Wiednia. I tu odzywa się „niefałszowany ton śmiertelnie ranionego patryotyzmu" i tu „wstaje mąż ten, który..." z głębi duszy, z pod serca dobywa głos, który wyraża „rozdarcie patryotycznych serc". A komentatorzy Press i Blattów dodają: „gdzie wskutek jakiejś polityki w tak krótkim czasie taka zmiana uczuć następuje, tam pierwej czy później grozi ojczyźnie niebezpieczeństwo!"

Ministrowie spieszą uspokoić rozdarte serca, zapewniają, że o decentralizacyi, a cóż dopiero „ukrajowieniu" kolei ani słychu, że uchwały jeszcze żadnej, że cokolwiek nastąpi w tym kierunku, to właściwie nie nastąpi, że jeżeli będzie jakaś decentralizacya, to właściwie pozostanie niezmieniona dzisiejsza centralizacya, że jeżeli coś zostanie przeniesionem do Lwowa czy Pragi, to w żadnym razie nie zostanie nic wyniesionem z Wiednia, słowem że jeżeli się coś stanie, ażeby w Galicyi wydawało się, że się coś stało, to właściwie nic się nie stanie, słowem, że zarządy kolei państwowych zostaną nadal w Wiedniu, w Wiedniu będą płacić koleje żyjące z krajów podatki, a Wiedniowi nie ubędzie owych 600.000 złr. dodatków gminnych, które na tych kilku liniach zarabia, Niemcy będą zajmować wszystkie posady kolejowe, które mają jakiś wpływ i pensyę, język będzie wprawdzie „polski", ale tylko w „wewnętrznem użyciu", to znaczy, że panowanie „*bitte einzusteigen*" i „*fertig*" skończyło się niestety, a w interesie państwowym trzeba było przejść do systemu „proszę siadać" i „gotuff!" Słowem „*non piangere!*"

Czy się harmider „rozdatych serc" uspokoi, czy z funduszów dyspozycyjnych różnych verwaltungsratostw pójdzie nowa zachęta do nowego lamentu, czy przyjdzie schweiggeld i nakaz zawieszenia harf proroków nad rzekami Babilonu i *gut gebruelt Loewe*, dla organów idei państwowej i całości monarchii, to wszystko nas w gruncie mało obchodzi. Cały ten system furfanteryi „narodowych" Press i Blattów, już dawno znany.

Ale przyznać musimy, że zapewnienia panów ministrów w wysokim stopniu nas zaniepokoiły. Ze obietnice wygłoszone w Kole były obietnicami w przeddzień wyborów, to znaczy, że miały ten cel, ażeby kraj wybrał Sejm, któryby był wyrazem, że „kraj rządowi sprzyja", — to było łatwe do odgadnięcia. Ale żeby za wszystkie tyloletnie domagania się kraju, za tyle obietnic, za znaczną subwencyę kraju, miała się zostać błyskotka, cień tego co kraj żądał, obiecanka cacanka, która się redukuje do filialnej ekspozytury dyrekcyi ruchu, bez gwarancyi języka, bez gwarancyi jakiejś częściowej, w granicach kraju zawartej autonomii taryfowej, jakiejś autonomii w nominacyi krajowych sił, jakiejś gwarancyi, że prócz „Handkauf'u" w drobiazgach kolejowych, jeszcze jakaś część kolejowych potrzeb będzie zakupywaną w kraju, z materyału krajowego, przerobionego przez krajowy przemysł, słowem, że nareszcie skończy się epoka w której „miotły i ścierki" dla linij o stopięćdziesiąt mil od Wiednia odległych sprowadza się przez dyrekcyę wiedeńską, jeźli nie z Wiednia, — to przecież przechodzi oczekiwania nawet tych, którzy nigdy wiele z Wiednia nie oczekiwali.

Musimy wręcz oświadczyć, że „filialne dyrekcye ruchu" — czy „subdyrekcye" —czy „inspektoraty ruchu", uważa kraj za niedostateczne. A że się znajdą u nas tacy, którzy powiedzą na wszystkie tony: „jakżeśmy dużo dostali", a umiarkowańsi znowu uczyć będą „zadowolnijmy się tem na dziś, — niech raz będzie przeniesiony koniec ogonka dyrekcyi zarządu kolejowego, to potem da się już uzyskać połowę, potem cały ogon, potem dalsza część organizmu dyrekcyi, potem i t. d." — więc my możemy bez szkodzenia „polityce kraju" oświadczyć, że takie rozwiązanie kwestyi przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, uważamy za farsę.

Czem są wszystkie ogólno państwowe polityczne i militarne argumenta przeciw decentralizacyi kolei, to zrozumiemy, rzucając, jedno spojrzenie na rozwój kolei państwowych w Prusiech. Właśnie te same argumenta spowodowowały tam system decentralizacyi, o jakiem my których o hyperautononizm posądzają, nawet nie śmiemy marzyć. W państwie na wskróś militarnem, w państwie młodem i zmuszonem wszystkie zdobycze zrobione bronią, bronią zabezpieczać, koleje państwowe, których już jest daleko więcej niż w całej monarchii austro-węgierskiej wszystkich kolei razem, są podzielone na dziesięć okręgów kolejowych, o dziesięciu zarządach z siedzibami w Berlinie, Brombergu, Hannowerze, (sic! owym partykularystycznym, welfowskim Hannowerze!) Frankfurcie, Magdeburgu, Kolonii, Elberfeldzie, Erfurcie i Wrocławiu! Dyrekcye okręgowe mają pod sobą 64 dyrekcyj ruchu, a same dyrekcye podległe już tylko wprost ministrowi! Na każdą dyrekcyę wypada nieco więcej, lub tyle kilometrów linii, ile kompleks kolei państwowych wschodnich w Galicyi wynosi.

Ale w Austryi nie o militarne cele chodzi, boć wobec Moltkich w sąsiedniem państwie, którzy dozwolili i zachęcili nawet do systemu organizacyi kolei państwowych, jaki w Prusiech zwyciężył, głos taki nie może uchodzić za dość „fachowy". Cała opozycya, to głos nie „serca" państwa, ale — żołądka. To głos tych, co żyją i tuczą się żywotnemi soki prowincyi, to głos tych, którzy przywykli widzieć w krajach tylko kolonie wiecznych konsumentów, wychowanych na wiecznych pariasów kilku zachodnich prowincyj, a przedewszystkiem stolicy, to głos verwaltungsratów tych trzydziestu kilku dyrekcyi kolejowych, które mają siedzibę w stolicy państwa, chociaż żyją z kolei na kresach państwa, to głos tych verwaltungsratów, którzy są po sześćkroć verwaltungsratami, czemby nie mogli być, gdyby dyrekcye były w Pradze, we Lwowie w Tryeście, — to głos skomlącej psiarni dziennikarskiej żyjącej z funduszu dyspozycyjnego z Bruell- i Schweiggeldów tych kolei,— to nareszcie głos tych reprezentantów stolicy państwa, którzy śmią nazywać „sercem" państwa, organizacyę ssania prowincyi do ostatniej kropli krwi, na tysiąc sposobów, bez zwracania czegokolwiek tym prowincyom. W Wiedniu jest „serce monarchii", ale nie u tych eksploatatorów, którzy nauczyli się żyć z założonemi rękami pracą i produkcyą krajów, ich krwią i potem, ich nędzą.

Ale dość! Porządek rzeczy, prawa ekonomiczne są silniejsze od kaprysu i uporu stronnictw — jeszcze tak zbankrutowanego stronnictwa, jak stronnictwo narodowo-niemieckiego centralizmu w Austryi. Upaństwowienie kolei zwyciężyć musi, w Austryi, jak zwyciężyło w Niemczech, bo to jedyny środek wyzwolenia państwa i krajów z eksploatacyi prywatnego interesu. Ani równomierne obniżenie taryf, ani polityka taryfowa w interesie krajów i ludów, ani jawność taryf i przezwyciężenie tysiącznych wyraźnych i ukrytych nadużyć w ulgach i dyfferencyach taryfowych, w refakcyach, w ułatwieniach magazynowych, ekspedycyjnych, na rzecz osobistych interesów przemożnych koteryi, nie dadzą się wymódz od kolei prywatnych. Przekonano się o tem w Prusiech, gdzie ręka państwa cięższa była niż w Austryi. Cóż dopiero mówić o tysiącznych środkach służenia interesom prywatnym, klik, liwerantów, grosistów, ba całej jednej narodowości, z poświęceniem innych narodowości i krajów, jaka się objawia w gospodarce scentralizowanych w Wiedniu kolei żelaznych.

Ale z chwilą, gdy idea państwowa zwycięża, musi zwyciężyć ta idea państwa i w pojęciu interesu całości, musi zwyciężyć zasada, że koleje są dla krajów, a nie kraje dla kolei, że krajom należy się udział w zarządzie, ludności miejscowej, miejsce w służbie kolejowej, wedle swej zasługi i inteligencyi, na wszystkich stopniach kolejowej hierarchii, że kraj musi korzystać z tych kolei, które z niego żyć mają. Na tem tylko zyskać może „serce" państwa, jak zyskać musi na wszystkiem, co wzmacnia siły prowincyj, ich produkcyę, ich bogactwo.

Pathos „rozdartych serc" stolicy państwa nie utrzyma się na dzisiejszym diapazonie, jęk „śmiertelnie ranionego patryotyzmu" Koppów, Prixów, Mauthnerów przejdzie wnet w niesmaczny dyszkant sztucznego oburzenia, a skomlenie Press i Blattów, które jak wiadomo reprezentują ekstrakt kultury „głowy" państwa, nie wstrzyma dziejowego porządku rzeczy.

Ale kraj nasz musi stać twardo przy tem co żądać powinien i może, bo słuszne i sprawiedliwe. Kraj nie może ustąpić na jotę z tego, co jest warunkiem sprawiedliwości. Kraj nie powinien przedewszystkiem ustąpić, gdy mu wymawiać się będą oburzeniem rady miasta Wiednia, prasy narodowo-niemiecko-żydowskiej i podobnemi argumentami egoizmu, koteryjności i chciwości niemającej nic wspólnego z interesem i dobrem monarchii i całości państwa. Kraj przedewszystkiem nie powinien dać się uluiać jakimś ochłapkiem, jakąś nominacyą, jakimś pozorem koncesyjki.

Rzeczą Sejmu dać wyraz opinii kraju, dać nacisk jego żądaniom, postarać się o to, żeby tam gdzie należy przedstawioną została różnica pomiędzy interesem monarchii, państwa i krajów, a interesem klik, koteryj i fakcyjnej opozycyi.

Odpowiedź Unity „Kuryerowi Poznańskiemu".

Dotąd my Unici doznawaliśmy prześladowania tylko od rządu zaborczego i wiernych mu popów i urzędników, którzy oprócz nienawiści nie tyle wrodzonej, ile raczej wyrobionej przez system tegoż rządu, powodowani w tem są interesem materyalnym. Z Polaków zaś, tak obrządku łacińskiego jak i innych wyznań, nie wielu wprawdzie w obronie naszej stanęło, ale się jeszcze nie znalazł żaden, coby poważył się publicznie stanąć po stronie obozu naszych nieprzyjaciół. Pierwszy uczynił to korespondent warszawski *Kuryera Poznańskiego*, w Nr. 125 z d. 5 czerwca b. m. Artykuł ten nie zasługiwałby na odpowiedź; odpowiedzieć jednakże musimy, ze względu na to, że z kwestyą unicką tak mało dotąd społeczeństwo nasze jest obeznane, że jeszcze przed rokiem w Warszawie spotykaliśmy pośród intelligencyi takich, którzy nie rozumieli nawet co znaczy wyraz „unita".

Otóż odpowiadamy: że chociaż unitami w Polsce są przeważnie włościanie i drobne mieszczaństwo, zatem w ogóle klasy mało oświecone, przecież znajdują się pomiędzy nimi ludzie wykształceni, którzy ukończywszy nauki, i zajmując wybitniejsze w kraju stanowisko, służą niejako za łącznik pomiędzy narodami polskim i rusińskim, i zajmują się sprawą unicką, będącą łącznika tego wyrazem. Każdy z takich unitów, jak również każdy Polak wykształcony, czy to obrządku łacińskiego, czy nawet innego wyznania, ma bez zaprzeczenia obowiązek moralny niesienia pomocy nieszczęśliwym — a ztąd ma prawo w ich imieniu, dla dobra ich sprawy, w pewnym zakresie działać, o tyle, o ile do działania posiada mandat, czyli, jaśniej mówiąc, o ile ofiarnością potrafił pozyskać zaufanie swych braci. Mandat bowiem taki w obecnych warunkach nie może odpowiadać wymaganym formom, a choćby i odpowiadał, nie może się z nich, zwłaszcza przed takim arbitrem, jak autor omawianej korespondencyi, legitymować; nikt bowiem dobrowolnie w ręce niesprawiedliwości oddawać się nie pragnie.

Artykuł ten oprócz cechy delatorskiej, jaka się w nim najwięcej przebija, zmierza tendencyjnie do skruszenia owego ogniwa wiążącego z sobą dwa bratnie ludy — usiłując wmówić w Rusinów — unitów, że oni z celami swobód politycznych, do jakich jakoby tylko Polacy dążą, nie solidaryzują się; że religię pojmują tylko abstrakcyjnie — że więc tylko do Stolicy św. z skargą o swe uciemiężenie udawać mogą, lecz nie do obcych rządów i narodów. — Ośmielamy się zapytać: czy większe niżeli naród polski i rusiński prawo do bytu niezależnego i udawania się celem osiągnięcia onego pod opiekę Rosyi mieli Słowianie południowi, i czy im kto poczytał za winę, gdy jej oręża przeciw legalnemu i przez Europę uznanemu rządowi Sułtana wezwali? Nadto: czy przeszłość nasza nie jest dość chlubna, aby nam przynajmniej do takiego istnienia — praw ludzi dawała prawo, jakie Europa tym drobnym plemionom przyznała? Nareszcie: czy przystoi Polakowi, odmawiać nam, czy to Polakom, czy Rusinom tych praw?...

Korespondent, przeciwstawiając „cele polityczne" „szlachetnej walce za wiarę", bluźni zarówno przeciw naszej tradycyi, jak przeciw odwiecznemu prawu bożemu: bo czyliż Zakon Boga nie zaczyna się od słów: „Jestem Bóg twój, którym cię wywiódł z domu niewoli"? czy przeto dążenie do wolności może być uważane za ideę przeciwną religii? Czy my Polacy i Rusini których wspólna niegdyś Ojczyzna była przedmurzem

Faust po polsku.

Arcydzieło Goethego długo czekało na przekład polski. W czasach rozkwitu romantyczności, gdzie tłómaczono wiele z Byrona, Schillera i innych gwiazd nowej poezyi, Faust, chociaż należał do haseł epoki, chociaż był (w swojej pierwszej i popularniejszej części naturalnie) jednem z dzieł najbardziej romantycznych, nie znalazł u nas nikogo, coby go naszemu językowi przyswoił. Naśladowano go nawet i mniej lub więcej przyznając się do tego, brano go za wzór do różnych polskich Faustów, przebierając niemieckiego doktora w szlachecki kontusz Twardowskiego, ale do przekładu długo nikt się nie brał, choć przekład dobry, a nawet choćby znośny, byłby lepszym i pożyteczniejszym od oryginalnych bladych i na karykaturę trochę wyglądających kopij.

Co było tego powodem? Rzecz bardzo prosta: trudności przekładu. Jeśli Goethe w ogóle ciężkiem jest zadaniem dla tłómaczów, to już nigdzie chyba tak bardzo, jak w Fauście. — Ta poezya głęboka i filozoficzna, odziewająca się w szatę allegoryi, albo wypowiadająca w sentencyach, jakby z bronzu ulanych; z drugiej strony znowu ta niezrównana, często do naiwności dochodząca prostota w wyrażeniu; te subtelności metafizyczne, do których język niemiecki lepiej, niźli nasz, więcej do plastyki skłonny się nadaje; a z drugiej strony znów realizm chwytający naturę na uczynku, dochodzący do najrzeczywistszej pracy i nieraz posługujący się w celach sztuki, dla silniejszego kontrastu, dla wierniejszej charakterystyki, cynicznem poprostu słowem — wszystko to może doprawdy doprowadzić do rozpaczy tłómaczów i niejedno pokuszenie się w tym kierunku, mogło było w zarodku samym stłumić. Za Mickiewiczem, niejeden, coby miał był chęć podjąć się tego trudnego zadania, powtarzał sobie: „A czy znasz ty Goetego w oryginale"? uważając ten oryginał za coś niemożliwego do oddania w innej formie, za coś takiego, co w innym języku straci całą swą wartość, koloryt i woń, jak kwiat zerwany z grzędy, co po kilku godzinach musi zwiędnąć, zeschnąć i zamrzeć.

Po pierwszem tłómaczeniu pierwszej części Fausta (w r. 1844) przez Alfonsa Walickiego w Arcydziełach Dramatycznych, należącem dzisiaj do rzadkości bibliograficznych i dosyć prędko zapomnianem, dopiero w roku 1857 p. Aleksander Krajewski umieścił nowy swój przekład w „Bibliotece Warszawskiej". Praca ta zjednała tłómaczowi żywe uznanie w sferach literackich, ukryta jednakowoż w kartach peryodycznego pisma, dla wielu trudną była do odszukania, a dla każdego w ogóle niebardzo dostępną. Tak więc, aż do ostatnich czasów mieliśmy przekład tylko pierwszej części Fausta i to dla rozmaitych powodów mało znany i nierozpowszechniony między polską czytającą publicznością.

Ostatnie dopiero lata były pod tym względem szczęśliwsze i można powiedzieć bardzo szczęśliwe. Redakcya „Biblioteki Mrówki" we Lwowie wydała po raz pierwszy w edycyi książkowej owo w stosach „Biblioteki Warszawskiej nawpół zagrzebane tłómaczenie Aleks. Krajewskiego, a nadto w krótkich odstępach czasu pojawiły się dwa nowe całkiem przekłady i to już całego Fausta, zarówno części pierwszej jak i drugiej. Pierwszy dokonany przez Feliksa Jezierskiego, wyszedł r. 1880 w Warszawie w „Bibliotece najcelniejszych utworów literatury europejskiej", wydawanej pod kierunkiem redakcyi „Kłosów", drugi przez Józefa Paszkowskiego w Krakowie w r. b., w wydaniu redakcyi „Przeglądu Polskiego". Dzisiaj zatem na brak pod tym względem uskarżać się już nie można. Posiadamy dwa całkowite przekłady, wznowiony w wydaniu książkowem przekład części pierwszej; kto ma ochotę, choćby nie posiadał języka niemieckiego, może z łatwością czytać i poznać to arcydzieło — chodzi jedynie o to, aby się dość znaczna liczba takich ochotnych czytelników znalazła.

Czy poznają to arcydzieło w polskim przekładzie tak dobrze, w tym stopniu, jak w samym oryginale? na to pytanie podobno każdy z naszych czytelników sam sobie z góry odpowie. Wieleż to jest takich w jakimkolwiek języku tłómaczeń, któreby z oryginałami się mierzyć i im sprostać mogły? Przekłady tego rodzaju należą wszędzie i zawsze do wyjątków i zdarzają się szczęśliwym trafem tylko wtedy, jeżeli ktoś, co sam jest znakomitym oryginalnym poetą, albo nadzwyczaj biegłym i skrupulatnym w technice poetyckiej mistrzem, do tego zadania się zabierze. Żądać, aby każdy przekład był tem, czem jest Giaur w tłómaczeniu Mickiewicza, Książę Niezłomny w tłómaczeniu Słowackiego, albo Odyssea w tłómaczeniu Siemieńskiego, byłoby to żądać od tłómaczy za wiele, żądać czegoś, co powiedziałbym, leży poza zakresem ich pracy i talentu. Gdyby zwyczajnej miary tłómacze podołali temu, co zrobił który z wyżej wymienionych pisarzy, nicby im nie przeszkadzało zamiast przestrajać prace innych w szaty swojego języka tworzyć i pozostawić, po sobie dzieła oryginalne, któreby im i większą pociechę wewnętrzną i większą sławę w potomności zapewniły.

Skończonym mistrzem formy musi zatem być doskonały tłómacz; suknia, którą przykrawa z danego materyału i podług gotowego wzoru, musi szczelnie pasować do ciała, którem jest myśl oryginalnego poety. Ale jak powiedzieliśmy, takie przekłady rzadko się zdarzają i tłómacze grzeszą zawsze tem, że nie umieją całkowicie zapanować nad materyałem językowym i ściśle wyrazić w nim zarówno myśl, jak i formę oryginału. Raz te szaty przez nich zrobione są zaciasne, a zdarza się to wtenczas, kiedy napotkali przeszkodę, której przezwyciężyć nie zdołają i wychodzą z kłopotu jedynie tym sposobem, że wyrzucają z treści to, co oryginalny poeta powiedział. Drugi raz znowu są za obszerne, jeżeli ze względów zwykle formalnych, dla zaokrąglenia okresu, dla pełności zwrotki albo dla tego nieszczęsnego rymu, wtrącają z własnej fantazyi wyrażenia i całe myśli, których w oryginale nie ma śladu i które też zwyczajnie są jak najniepotrzebniejsze, rażą odrazu ucho inteligentnego czytelnika i treść robią bladą i wodnistą. Nieszczęśliwy ten poeta, na którym tłómacze zbyt często w taki sposób swojej oryginalności próbują, a błędy przez taką nieprawną dowolność sprawione, porównać się chyba dadzą z tym innym błędem przekładów, jeżeli tłómacz do tego stopnia zabrnie w trudnościach formy i tak mało jest pewnem swojego języka, że przez nagromadzenie, jakby przypadkowe słów, zaćmi zupełnie myśl oryginalną i uczyni ją hieroglifem trudnym do odgadnienia. Kto tylko czytał kiedy tłómaczenia, zapewne zrobić musiał to doświadczenie, że dla zrozumienia tego lub owego ustępu w swoim języku, potrzeba mu było wziąć do ręki tekst oryginalny w języku obcym — i o dziwo! ta mowa obca była dla niego zrozumialszą niż własna.

Najnowsze przekłady Fausta nie są zupełnie wolne od żadnej z tych kardynalnych wad tłómaczenia, nie występują one jednakowoż w nich ani zbyt często, ani zbyt rażąco, tak, ażeby dla czytelnika ginęło to wrażenie, jakie się odbierać powinno czytając to arcydzieło. Odsunąwszy więc na bok zbyt wygórowane żądania i mając na uwadze niezwykłą trudność zadania, nie wahamy się powiedzieć, że tłómacze nie małej dokazali rzeczy i dobrze się naszemu piśmiennictwu i ogółowi przysłużyli dając mu, a zwłaszcza tej jego części, która języka niemieckiego nie posiada, tak długo nieistniejącą możność poznania jednego z najpierwszych arcydzieł świata. Który zaś z najnowszych tłómaczy lepiej wywiązał się z swego zadania? na to możnaby dopiero odpowiedzieć po ścisłym filologicznym rozbiorze i porównaniu ich pracy z tekstem oryginalnym.

Czytelnicy nasi jednak przyznają, że pismo codzienne nie może mieć ani dosyć miejsca, ani dosyć tej literackiej odwagi, aby dla wydobycia prawdy za pomocą żmudnego badania wystawiać na próbę cierpliwość — swoich abonentów. Stanowczo i z ręką na sercu nie możemy przeto o wyższości jednego z tych przekładów nad drugim orzekać; według odebranego wrażenia jednakże, według porównania ich tu i ówdzie z niemieckim oryginałem, zdaje nam się, że tłómaczenie Paszkowskiego powinnoby lepiej przypaść go smaku publiczności. Jest ono w ogóle, jak się pospolicie mówi, gładsze w wyrażeniu i pokazuje, że Paszkowski po największej części szczęśliwszym był od swego współzawodnika w wynalezieniu formy poetycznej.

A. B.

wiary św., możemy od wyrazu Wiara odtrącać świętokradzko wyraz Ojczyzna? Jeżeli są państwa (!) których poddani, nie mając własnej tradycyi, wymazali z swych doktryn ten święty wyraz, jeżeli z państwami tymi przemocą złączeni, pragniemy całą duszą oswobodzenia; — jeżeli nareszcie gorące to pragnienie wybucha niekiedy w paroksyzmach zemsty, to jakkolwiek paroksyzmy takie nie są dla nas pożądane, wszelako biada Polakowi, który poważy się bluźnić na święte, choćby nawet błędne uniesienie miłości dla kraju. Bez tej miłości, bez tego uniesienia, nie ma religii. Jeżeli chcecie otworzyć drogę prądom bezwiernego nihilizmu, wyrwijcie tylko z serca narodu jego uczucia dla Ojczyzny.

Unici po rzeziach dokonanych przed laty dziewięciu zaraz powzięli byli myśl udania się o pomoc do obcych dworów. Ludzie dobrej woli — mniejsza o to czy unici czy nie — ale zbyt łatwowierni i rachujący na wspaniałomyślność ciemięzcy, odradzali im tego, skłaniając natomiast udać się do łaski monarszej. Prośby zaczęły się sypać zewsząd. Skutku jak wiadomo nie było. Rzezie ustały wprawdzie, ale ustały wtedy dopiero, gdy o nich już w Europie szeroko mówić zaczęto. Ich miejsce zajęły kontrybucye, więzienia, wygnanie. Lud zniszczony, nie widząc dla siebie ratunku, a nie mając już nic do stracenia, zaczął pragnąć zmiany, choćby kosztem największych ofiar. W roku 1879 deputacya wysłaną została do Rzymu; obietnice czyniono wielkie, ale czas upływał, a lud umierał bez kapłanów i żył bez nadziei. Tymczasem z innych okolic Podlasia, pomijając już roztropnych doradzców, wysłali włościanie uniccy w r. 1881 do jednego z dworów katolickich deputacyę, która wręczyła ministrowi memoryał, opatrzony pięcioma tysiącami podpisów. Po śmierci cara Aleksandra II znowu poszły prośby do Petersburga, i znowu bez skutku. Nareszcie w roku bieżącym byli unici (gdyż obecnie przyjęli oni wszyscy obrządek łaciński), postanowili uczynić apel do ludów chrześciańskich: głos swój chcieli oni wręczyć książętom i ministrom jadącym na koronacyę, co oczywiście było niemożliwe. Jak się dalej stało, już wiemy.

Tu przyznać wypada, że jeden zarzut zrobiony w artykule przez naszego przeciwnika zredagowanym, jest w części słuszny. Mówi on, że „odezwa unitów jest pismem wyraźnie składkowem.“ Unici formując zbiorowe prośby i protesty, zbierają się jedni parafiami, drudzy gminami, i każda taka grupa układa swój projekt. a z tych projektów układa się manifest. Inaczej pod presyą jaka nas gniecie, czynić niepodobna. Ze względu zaś na to, że pod rządem rosyjskim w każdym powiecie naczelnik rządzi się innemi prawami, skargi te są tak rozmaite, że ta rozmaitość musi się odbić w stylu aktu i być jego charakterystyczną cechą. Rozumie się, że tylko chęć szkodzenia może z tego wyprowadzić zarzut. Ale ani mąż stanu, ani żaden człowiek rozumny tego nie powie.

Czas wyświeci prawdę, czy ci, którzy tu działali, byli istotnie mandataryuszami i wiernymi wykonawcami woli ludu, czy też uzurpatorami, działającymi na jego szkodę. Niektóre na to dokumenta i dowody złożone są, jak nam wiadomo w najstarożytniejszym panteonie cywilizowanego świata, i posłużą kiedyś za źródło dla dziejów. Wypadki zaś podlaskie, jakich temi dniami był świadkiem jadący do Moskwy legat papieski i głosy matek wołające, jedne po polsku, drugie po rusińsku:

„Ojcze święty! ratuj lud chrześciański od schyzmy i od Moskala!“

są dla nas wobec własnego sumienia usprawiedliwieniem najzupełniej wystarczającem.

Dziś w imieniu unitów zanosimy jedną tylko prośbę do naszych braci, prośbę, której wolelibyśmy nie potrzebować zanosić, a którą to potrzebę wywołał artykuł korespondenta *Kuryera Poznańskiego*, mianowicie o to, iżby ci, co z jakiegobądź powodu nie chcą lub nie mogą udzielać nam pomocy, czy to duchowni, czy świeccy, nie psuli przynajmniej serc narodu i nie zaogniali ran naszych trucizną bratniej niezgody. Bo jeżeli ci, co wydali „Głos do ludów“, nie mieli na to, według zdania korespondenta, mandatu od nas na pergaminie, to korespondent, który mu zarzuca fałsz, od kogo dostał mandat?.. Lepiej nie dopowiedzieć tej gorzkiej myśli!

Warszawa, 7 czerwca 1883.

Sprawozdanie poselskie.

(Dokończenie.)

Mając na uwadze ogromne klęski, które roku zeszłego w Tyrolu i Karyntyi zrządziły wylewy, nie wątpiłem, że rząd przedstawi wnioski co do pomocy tym, tak srogo nawiedzionym krajom. — Sądziłem więc, że to chwila stosowna by pod owem wrażeniem poruszyć znowu sprawę regulacyi rzek w Austryi w ogólności a w naszym kraju w szczególności, na pierwszem więc posiedzeniu Koła w grudniu, postawiłem wniosek, ażeby w Izbie wnieść odpowiednią rezolucyą, przez coby się zarazem zadość stało objawionym życzeniom kraju. Wniosek mój szerokie wywołał debaty, wybrano wreszcie komisyę z pięciu, która miała go zbadać i Kołu odnośne przedstawić propozycye. Lecz komisya ta, dla braku czasu ani razu się nie zebrała, tymczasem poseł Euzobiusz Czerkawski, rzecz w wydziale budżetowym poruszył i od koła został upoważnionym do wniesienia rezolucyi w Izbie tej treści:

„Wzywa się ck. rząd, by w wykonaniu rezolucyi Izby poselskiej z dnia 6 maja 1879 roku w najkrótszym czasie rozpoczął systematyczną i zupełną regulacyę rzek i by potrzebne do niej środki w drodze konstytucyjnej obmyślił.“

Rezolucyę tę Izba uchwaliła. Otóż widząc, iż bardziej uzdolnieni i wpływowi posłowie rzecz tę w swe ręce ujęli, spokojny o jej losy, przestałem się nią więcej trudnić, zadowolony, że sprawa, którą pierwszy poruszyłem i rezolucya z r. 1879 którą ja w Izbie postawiłem, tyle znajduje poparcia. W samej rzeczy Izba uchwaliła wsparcie i pożyczki dla owych dwóch krajów i roboty regulacyjne koło rzek Morawy południowej (Mur), Adygi i Gajli, w ogólnej sumie 3,720.000 — osobnym zaś kredytem uchwalono 100.000 złr. na wsparcia a 500.000 na pożyczki dla innych krajów a między niemi i dla Galicyi. Przytoczywszy znane uchwały Izby w sprawie reformy podatku akcyzowego przechodzi mowca do spraw przemysłowych.

Uchwalono ustawę o domokrążnikach, a głównie o władzach mających ich karać za przewinienia. Chciano w Wydziale uchwalić rezolucyę, aby we wszystkich krajach pociągnięto ich do opłaty podatków gminnych, powiatowych i krajowych, jak się to dzieje w Czechach. Oponowałem przeciw temu, bo nakładanie tych podatków w granicach ustawami oznaczonych, jest rzeczą reprezentacyj gminnych, powiatowych i krajowych a nie należy do Rady państwa, należy więc tym reprezentacyom pozostawić do orzeczenia, czy wszyscy domokrążnicy mają i nadal od tych opłat pozostać wolnymi, jak to jest dzisiaj, lub też gdzie i którzy i wiele na przyszłość płacić będą powinni. Uchwalono wskutek tego wezwać rząd, aby zapytał sejmy o ich wolę w tej mierze.

Wniosek posła Matusza o utworzenie osobnych Izb handlowych a osobnych Izb przemysłowych i na moje ręce przesłana petycya przemysłowców krakowskich o reorganizacyę Izb przemysłowo-handlowych załatwionemi nie zostały. Gdy, o ile wiadomo, rząd przeciwny jest rozdziałowi Izb handlowych od przemysłowych, gdy i Sejm galicyjski dawniej już oświadczył się przeciw temu, wskutek czego i Koło polskie jest temu zamiarowi przeciwne, gdy wniosek ten ma wielu jeszcze innych przeciwników, a do przyjęcia potrzeba $^2/_3$ części liczby obecnych posłów, gdyż z powodu wysyłania posłów przez Izby przemysłowo-handlowe do Rady państwa, musiałaby koniecznie uchwaloną być zmiana konstytucyi — wniosek ten zdaje się nie przejdzie przez Izby. Co innego co do zrewidowania i słusznego poprawienia ustawy wyborczej dla Izb przemysłowo-handlowych i uwzględnienia uprawnionych życzeń przemysłowców. W tej mierze ze wszech stron objawia się zupełna i chętna gotowość.

Wniosek rządowy co do koncesyonowanych przedsiębiorstw budowlanych jeszcze załatwionym nie został, jest więc czasu podostatkiem, by sfery interesowane, czy to Kołu polskiemu, czy Izbie swe zdania i życzenia w tej mierze objawiły. Takie informacye z kraju są zawsze bardzo pożądanemi.

Nowela do ustawy przemysłowej, o której przed rokiem na tem miejscu szerzej mówiłem, już się stała prawem obowiązującem. Oby przez energiczne i właściwe jej zastosowanie i wyzyskanie sprawdziły się nadzieje, które się z jej uchwaleniem łączyły.

Izba przyjęła proponowaną przezemnie rezolucyę, by w drodze prawodawczej oznaczyć granice między przekupniami, handlującymi wiktuałami i handlami korzennemi Przy obradach przemawiałem trzy razy. Raz stawiając wniosek posła Euz. Czerkawskiego, by w pierwszej instancyi rząd krajowy, a w drugiej minister spraw wewnętrznych w porozumieniu się z ministrem handlu orzekali w razach spornych co jest fabrycznem a znowu co jest handlowem, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu przedsiębiorstwem, drugi raz przeciw podciągnięciu w naszym kraju kowali pod przedsiębiorstwa koncesyonowane, ale cofnąłem wniosek za wiedzą Koła, gdy minister handlu dał zapewnienie, że tak długo, póki nie będzie dostatecznej ilości szkół kucia koni, on w drodze rozporządzenia ustanawiając większą liczbę komisyj egzaminacyjnych i redukując wymagania do praktycznego dowodu uzdolnienia nasze stosunki uwzględni — trzeci zaś raz przemawiałem jako mowca generalny w ogólnej dyskusyi Muszę tu zaznaczyć, iż objawiając zdanie większości wydziału, i przemawiając za projektem ustawy, za którą i Koło głosowało, postępowałem zupełnie legalnie, niesłusznie mi więc z niektórych stron zarzucano, iż byłem innego zdania niż poprzedni mowca także do Koła należący. Zresztą członkom Wydziału wolno bez zezwolenia Koła przemawiać w Izbie — tylko wraz z Kołem głosować muszą lub wstrzymać się od głosowania. Mowca też, o którym wspominam, objawiwszy swe zdanie, razem z nami głosował.

I ja także głosowałem za ustawą o inspektorach przemysłowych, a nie przemawiałem przeciw niej w Izbie, chociaż ona wcale memu przekonaniu nie odpowiada. Instytucya to znana i w wielu ościennych krajach błogo działająca. Byłbym też za nią, gdyby jej wyłącznym celem było dozorowanie fabryk i przestrzeganie, by w nich nie było urządzeń grożących życiu lub bezpieczeństwu zdrowia, kontrolowanie machin, szalonych kół, motorów, transmisyi, pilnowanie by nie używano chemicznych a zdrowiu szkodliwych procederów, by była wentylacya i światło, i by dzieci nie przeciążano robotą, ale cóż ona zdoła przeprowadzić u rękodzielników? Biednych i lichych mieszkań ona nie poprawi i nie zmieni, a jeżeli miejscowa policyjno-budownicza władza na ich zamieszkanie zezwala, to i opróżnienia ich wskórać nie potrafi. Jeżeli zaś introligator lub tapicer szkodliwego dla zdrowia zielonego papieru używa, to fabryki tego papieru a wreszcie i magazynów taki sprzedających dozorować należy, a nie tych, którzy je od tamtych kupili. Jedynie projektowana mała liczba inspektorów (podobno ma być jeden na Galicyę i Bukowinę) i nawał ich zatrudnień, — bo mają oni jeszcze i statystyczne daty zbierać, sprawi, że nie będą mogli być uciążliwymi rękodzielnikom. Zdaje się, iż ta uwaga niektórych członków Koła zdecydowała głosować za ustawą. Wniosek mój na wydziale, by ograniczyć ich czynność do fabryk, nie znalazł dostatecznego poparcia.

W dalszym ciągu prac swoich obradował wydział przemysłowy nad rozdziałem traktującym o współpracownikach przemysłowych tj. pomocnikach czyli czeladnikach, terminatorach czyli uczniach, o kobietach i dzieciach i robotnikach po fabrykach pracujących itp. Wniosek mój, aby wyłącznie zająć się robotnikami fabrycznemi, a pozostawić uregulowanie robotniczych stosunków przy rzemiosłach statutom cechowym przez władze zatwierdzonym nie został przyjętym. Zdaje mi się jednak, że należało to rozdzielić — bo uczniów, terminatorów zwykle fabryki nie mają — dziennie zaś kobiety i dzieci nie najmują się do rękodzieł, i stosunki roboty są inne. Do tego rozdziału odnoszą się wnioski posłów Fuchsa o święceniu niedzieli, Schoenerera co do ograniczenia godzin pracy po fabrykach, zwłaszcza dla kobiet i dzieci i co do niedzieli, a wniosek rządowy co do tych samych pytań w kopalniach odstąpiono wydziałowi gospodarstwa krajowego.

Trudne to bardzo pytania. Małoletnich, kobiety, koniecznie trzeba wziąć w opiekę. Byłoby bardzo do życzenia, żeby można godziny pracy oznaczyć (np. razem z wypoczynkami 12 godzin, samej więc pracy na 10 godzin dziennie), by pozostawić niedziele i święta wolne dla podniesienia strony moralnej, wzmocnienia życia familijnego i dania sposobności do ogólnego kształcenia się. Lecz uważać trzeba, że nie tylko wiele jest takich przedsiębiorstw jak huty, wielkie piece, wapienniki, cukrownie, ale nawet wiele jest rękodzieł i zatrudnień, którym trudno lub niepodobna nakazać świętowanie, przytoczmy tu dla przykładu piekarzy, cukierników, kawiarzy, restauracye, piwiarnie, winiarnie, kielnerów, fiakrów, lampiarzy itp. Inną przeszkodą jest, że jeżeli zmniejszymy liczbę roboczych dni w tygodniu, lub godzin pracy dziennie, jeżeli przedsiębiorca nie zechce, lub wobec zagranicznej konkurencyi nie zdoła tyle płacić co obecnie, czy robotnicy, już i dziś w zbytek nieopływający, zdołają wyżyć z tak zmniejszonej płacy? A pełnoletniemu, wolnemu człowiekowi, robiącemu na wydział, płatnemu od sztuki, jak zakazać by więcej godzin nie robił, aniżeli naznacza ustawa, jeżeli on więcej pieniędzy na utrzymanie swej rodziny potrzebuje, albo chce sobie jakiś zapasowy fundusz zaoszczędzić? Ale choćby chciał w najmie więcej godzin pracować, jakim prawem to zakazać?

Wydział postanowił też zwołać ankietę z przedsiębiorców i robotników różnych zawodów i zestawił pytania na które chciał odpowiedzi. — Lecz komitet, któremu zestawienie listy zaprosić się mających polecono, w tem zbłądził, że za wielką liczbę bo aż 107 osób powołał, przewodniczący zaś chybił, że wszystkich na jeden raz zaprosił, przez co powstał rodzaj parlamentu, popisywano się długiemi i świetnemi mowami, ale rzeczy wcale niewyjaśniono. Wszyscy prawie byliby się robotnicy na oznaczenie maximum godzin zgodzili ale loicznie wtedy i za oznaczeniem minimum płacy. To zaś dziś jest czystem niepodobieństwem. Zobaczymy jak wydział te trudności rozwiąże. Zdaje się, że weźmie kobiety i dzieci w opiekę, mężczyznom zaś całą swobodę dysponowania sobą zostawi. Oświadczy się zapewne za święceniem niedzieli w zasadzie, ale nie jeden wyjątek będzie musiał zezwolić,

I lewica dawny błąd swój uznała, że sprawami społecznemi oprócz finansowaniem kolei żelaznych i zakładaniem banków się mało zajmowała. Chciała więc od razu efektownym krokiem to naprawić i przez posła Chlumeckiego postawiła wniosek, obejmujący nietylko wiele przedmiotów będących już w obradach wydziału przemysłowego i gospodarstwa narodowego (*Volkswirthschaftlicher Ausschus*) ale i mnóstwo innych przedmiotów. Zdziwienie ogólne ten wniosek wywołał. Jeden poseł powiedział, że gdy wnioskodawca żąda, by przez niego proponowany wydział zbierał materyały i daty, trzebaby chyba w tym celu osobną akademię nauk moralnych (*Academie des sciences morales*) założyć; — drugi twierdził, że jeżeli Izba zdoła wykonać całą przekazaną jej tym wnioskiem pracę, cały XX wiek, już nic więcej nie będzie miał do roboty. Uchwalono przecie wybrać nowy wydział dla reformy stosunków agraryjnych, reformy prawodawstwa o swojszczyznie, czyli przynależności, i o ubogich wsparcia potrzebujących. Do tego wydziału raczyło mnie Koło polskie wydelegować. Lecz dotąd jedno się tylko posiedzenie odbyło

Na tem kończę me sprawozdanie. Nadto ono może długie, a przecież wiele bardzo spraw opuściłem, nie mogąc zbyt się rozszerzać

O przeszłem mem sprawozdaniu z jednej strony powiedziano, że miało ono charakter, jak żebym prosił wyborców o świadectwo z dobrze odbytej służby.

Przyjmuje to wyrażenie w zupełności. Ludzi wyższych, jeniuszów lub wzorów cnoty i szlachetności mało na świecie. Dlatego Kościuszce usypano mogiłę, że się Kościuszków na tysiące i setki nie liczy. Zwykłego śmiertelnika, cóż może stanowić ambicyę? sądzę, że to, by sumiennie, chętnie, gorliwie, według swych zdolności spełnił swój obowiązek, by dobrze odbył służbę, do której go powołano. Otóż i ja za zupełnie szczęśliwego się mieć będę, jeżeli wyborcy moi powiedzą, żem dobrze mą służbę wypełnił.

Po interpelacyi p. Staszczyka w sprawie akcyzy i p. Romanowicza w sprawie ceł od nafty rumuńskiej, uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie następujący wniosek Romanowicza:

Zgromadzenie wyborców m. Krakowa wypowiadając posłowi Mieroszewskiemu uznanie i podziękowanie za jego gorliwą i skuteczną pracę, wyraża życzenie, ażeby Koło polskie z całą możliwą energią zajęło się:

1) opieką nad zagrożonym przemysłem naftowym,

2) sprawą decentralizacyi kolei żelaznych.

Na czem posiedzenie zamknięto.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 11 czerwca.

(=) *Misera contribuens plebs* wie już oddawna, że „rząd sprzyja krajowi“, wie także, że to sprzyjanie jest „platoniczne“, a w końcu wiadomo jej także, że właśnie z powodu tego „platonicznego sprzyjania krajowi“ nie należy rządowi sprawiać żadnych trudności. To też jako gentelmani nie sprawiamy rządowi nam sprzyjającemu zgoła żadnych trudności, popieramy go jak najusilniej, a tylko od czasu do czasu „ośmielamy się wnieść skromną jakąś prośbę“, która oczywiście idzie zazwyczaj do kosza. Jedną z takich skromnych próśb, którą od lat wielu ośmielamy się zanosić do wysokiego rządu, jest przeniesienie centralnych zarządów kolejowych do kraju. Spisaliśmy już tomy całe rozmaitych memoryałów, przedstawień, petycyj i t. d., liczne deputacye przedkładały tę sprawę rozmaitym pp. ministrom, sprzyjającym krajowi, i spokojnie, cicho i grzecznie czekaliśmy i czekamy na rezultat naszych zabiegów. Długi czas krążyły tylko jakieś niejasne pogłoski, „że rząd sprzyjający krajowi“ załatwi pomyślnie tę sprawę — potem było znowu głucho i cicho — a dopiero w ostatnich tygodniach pojawiły się prywatne wieści, które nawet pesymistom zamknęły usta... JEksc. dr. Smolka, prezydent austryackiej Izby deputowanych, zdając w ratuszu lwowskim sprawę z swoich czynności poselskich, zapewniał wyborców jak najwyraźniej, „że sprawa przeniesienia centralnych zarządów dróg żelaznych do kraju, jest już na najlepszej drodze i wkrótce zostanie załatwioną według życzeń kraju“. Posypały się huczne oklaski, pesymiści zamilkli, bo i któż ośmieliłby się wątpić, iż to, co powiedział JEksc. dr. Smolka jest świętą i rzeczywistą prawdą; wszakże prezydent austryackiej Izby deputowanych musi być najlepiej poinformowany o stanie rzeczy i jest niewątpliwie wtajemniczony w intencye sprzyjającego nam rządu. — W dniu 3 czerwca r. b. nowo wybrana Rada stołecznego m. Lwowa przedstawiła się cesarskiemu namiestnikowi, Alfredowi hr. Potockiemu, który między innemi zapewnił ją uroczyście, „iż sprawa przeniesienia centralnych zarządów kolejowych do kraju, jako sprawa dla kraju bardzo żywotna, jest na najlepszej drodze, i że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż zarządy dróg żelaznych rządowych zostaną w najbliższej przyszłości przeniesione do kraju — co się zaś tyczy prywatnych dróg żelaznych, to należy bezustannie prosić, prosić i prosić, a skutek będzie niewątpliwy. Wobec takiej odpowiedzi cesarskiego namiestnika, musiał *der beschränkte Unterthanenverstand* uwierzyć, że sprawa, o którą kraj upomina się od niepamiętnych czasów, zostanie już istotnie załatwioną zgodnie z życzeniami i rzeczywistymi interesami kraju. Aliści w kilka dni później dowiadujemy się, że JEksc. hr. Taaffe i JEksc. br. Pino oświadczyli deputacyi miasta Wiednia, że wszystko to, co piszą dzienniki polskie i czeskie (a co było opartem tylko na powiedzeniach JEksc. dr. Smolki i JEksc. hr. A. Potockiego) jest właściwie... nieprawdą; rządowi bowiem (sprzyjającemu w Wiedniu centralistom), nie przeszło nigdy przez myśl narażać na szwank dochody stolicy państwa; zresztą p. minister wojny nie pozwala na decentralizacyę zarządów kolejowych, a więc o decentralizacyi zarządów kolejowych, a już co najmniej o decentralizacyi zarządów skarbowych dróg żelaznych, nie ma nawet mowy.

Ciekawa rzecz, jak to oświadczenie JEksc. hr. Taaffego, przyjął do wiadomości JEksc. namiestnik hr. Potocki, tudzież JEksc. dr. Smolka, a nareszcie ci członkowie delegacyi polskiej w Wiedniu, uprawiający obecnie *paterna rura*, którzy zaklinają kraj, ażeby nie robił trudności rządowi „sprzyjającemu krajowi“, rządowi, który z własnej inicyatywy opiekuje się naszymi sprawami?

Smutny tedy tryumf obchodzą teraz pessymiści i tryumfują, że optymiści zostali wystrychnięci na dudków, mniemając, że lada chwila obaczymy we Lwowie zarządy centralne przynajmniej skarbowych dróg żelaznych *Beatus qui credit*.

Tutejszy korespondent „*N. freie Presse*“, a szczery przyjaciel rusofilów tutejszych, zaalarmował onegdaj Wiedeń, że lwowska Rada miejska mimo orzeczenia trybunału państwowego, według którego gmina m. Lwowa musi utrzymywać jedną szkołę ludową z ruskim językiem wykładowym, nie chce poddać się temu orzeczeniu. Myli się korespondent, jakoby trybunał państwowy orzekał, że gmina m. Lwowa musi utrzymywać jaką szkołę ruską. Według aktów rzecz tak się ma: Rada ruska wniosła zażalenie do trybunału państwowego (a nie administracyjnego, jak to w pośpiechu napisałem w jednej z ostatnich korespondencyj), z prośbą o orzeczenie:, że został naruszony § 19 ustaw zasadniczych o równouprawnieniu narodowem; 2-gie że lwowska gmina jest obowiązaną utrzymywać własnym kosztem jedną szkołę ruską, albo 3-e że na rządzie cięży taki obowiązek. Trybunał państwowy orzekł tylko co do punktu pierwszego, a mianowicie, że istotnie zaszło naruszenie § 19 ustaw zasadniczych, co się zaś tyczy dwóch ostatnich punktów, orzekł trybunał swoją niekompetencyę. W całem orzeczeniu trybunału państwowego nie ma nigdzie mowy, aby g. m. Lwowa musiała utrzymywać szkołę ruską. Mimo to, jak już pisałem przed kilku dniami, Reprezentacya miejska chce złożyć dowody ducha pojednawczego i prawdopodobnie już w bieżącym tygodniu obradować będzie nad wnioskiem sekcyi, który podałem w głównych zarysach.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 czerwca

Poseł dr. Russ skorzystał ze sposobności sprawozdania poselskiego, ażeby wyborców swoich z Komotau zastraszyć decentralizacyę kolejową, i rzucić ziarno agitacyi przeciwnej istotnym prawom i interesom krajów. Ciekawe jest, iż tym razem wzięto za punkt wyjścia antagonizm prowincyi do — miast. Poseł Russ musi mieć wielkie zaufanie do łatwowierności i braku logiki u swoich słuchaczy, jeżeli miał odwagę powiedzieć, iż myśl decentralizacyi kolei żelaznych zrodziła się z antagonizmu do miast. A wszakże zarządy kolejowe nie będą mieć siedziby na wsi — tylko w miastach — po decentralizacyi tak samo, jak przed nią. Dalej sądzi ten mowca, że celem decentralizacyi kolejowej jest — odjąć Niemcom „naturalny“ wpływ na ruch i obrót ekonomiczny. Ciekawibyśmy wiedzieć, w jaki sposób dałoby się udowodnić, iż wpływ Niemców na ruch i obrót ekonomiczny w kraju polskim jest „naturalny“! Twierdzi także dr. Russ, że nie można się powoływać na Prusy — tam bowiem „poczucie państwowe“ jest silnie wyrobione, tam zatem można było zaprowadzić decentralizacyę kolejową bez żadnej obawy. W Austryi trzeba owo „poczucie państwowe“ jako bardzo osłabione, pielęgnować — a więc mieć zarządy w Wiedniu! Związek między poczuciem państwowem, a siedzibą kolei żelaznych jest nieco problematyczny — a czy fakt wyzyskiwania prowincyj przez centrum nie osłabia raczej poczucia państwowego, nad tem powinniby się w Wiedniu na seryo zastanowić. Po tej czczej i nielogicznej gadaninie zapewnił się mowca aż do zapowiedzi, że partya jego w danym razie nie cofnie się nawet przed ostatecznym środkiem — przed biernym oporem. Łatwiej to mówić, niż wykonać. Tak jak nasi świętojurcy, tak samo i centraliści rychłoby się przekonali, iż ludność sama nakazałaby im politykę biernego oporu porzucić.

Ciekawem jest, że ostatnia ucieczka centrałów — zawodzi. Apelują oni, jak zazwyczaj do — Węgrów. Tymczasem i *Pester Lloyd* i *Nemzet* bardzo stanowczo piszą, że nic się nie da zarzucić projektowi decentralizacyi. *Nemzet* powiada: „W planach, jakie dotąd doszły do publicznej wiadomości, nie widzimy ani podniesionego przez wiedeńskie dzienniki niebezpieczeństwa dla strategicznych interesów, ani niebezpieczeństwa politycznego i administracyjnego federalizmu, najmniej zaś zesłowiańszczenia Austryi“. Tak więc poparcie z Pesztu staje się dla hegemonów wiedeńskich wątpliwem.

Na wysepce t. z. Strzelców w Pradze odbyło się wczoraj zgromadzenie robotników. Zgromadzonych było około 1000, a przedmiotem obrad była kwestya oznaczenia normalnego dnia pracy i wypoczynku w święta. Na zgromadzenie to przybyli także deputowani Gregr i Hevera. Pierwszy z mowców drukarz Bastacz skreślił położenie robotników i wzywał reprezentacyę miasta Pragi do zaciągnięcia dwumilionowej pożyczki w celu wystawienia tanich domów dla robotników. Hevera zapewniał, że deputowani czescy wszelkiemi siłami o to starać się będą, aby w Austryi sprawiedliwość, postęp i oświata zapanowały. Cała prawica uznaje konieczność oznaczenia normalnego dnia pracy i wypoczynku w święta. Rząd równie przychylny jest dla tego projektu. To też posłowie wszelkich dołożą starań, aby ten projekt w czyn zamienić. Tylko lewica żżyma się na reformy, które dopiero się rozpoczęły, gdyż wkrótce nastąpią inne projekta, jako to, o zaopatrzenie robotników i o zabezpieczenie ich w razie nieszczęśliwych wypadków. Posłowie czescy winni to całemu narodowi, oni z robotnikami w jednym staną szeregu. Gregr wyraża najżyczliwsze uczucia dla robotników. Dziesięć godzin pracy dziennej, a spoczynek w niedzielę, to konieczność! Mówca przestrzega przed liberałami, którzy z pomocą robotników chcieliby narodowość czeską zgnieść. Będą wam zatem złote góry obiecywać. Lecz nie dajcie się na lep złapać. Tak samo klerykały. Robotnik Kral dziękuje posłom za ich przybycie na zgromadzenie, lecz czyni im wyrzut, że powinni byli od 10 lat przynajmniej o robotników się starać. Wreszcie zgromadzenie uchwaliło rezolucyę wzywającą posłów, aby starali się o przeprowadzenie dziesięciogodzinnego dnia normalnego pracy i wypoczynku w niedzielę

Komitet przedwyborczy stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Krainie ogłosił odezwę do wyborców wzywającą ich do zupełnego usunięcia się od wyborów. „Niemiecka partya — mówi ten manifest — dowiodła, że umie oprzeć się narodowemu fanatyzmowi Słoweńców, lecz skoro rząd z całą swą powagą i potęgą — zamiast być bezstronnym i stać po nad stronnictwami, naszych przeciwników wziął w opiekę, to lepiej będzie chwycić się polityki abstynencyjnej — tem więcej, że rząd rozwiązując Sejm obecny obraził narodowość niemiecką i stosunki strasznie zaostrzył.

Słusznie jednak „*Wien. Allg. Ztg.*“ nazywa to postępowanie Niemców śmiesznem i nielogicznem.

Wczorajsze telegramy przyniosły nader sensacyjną wiadomość, że poseł pruski Bennigsen szef narodowo-liberalnego stronnictwa złożył mandat poselski. Przyczyną tego doniosłego kroku ma być nieporozumienie między nim, a jego stronnikami w sprawie wniosku kościelno-politycznego. Benningsen jest poważnym i pojednawczym — liberali zaś chcieliby prowadzić dalej walkę kulturną.

Wczoraj przemawiał w tej sprawie poseł Reichensperger i ubolewał nad okropnem położeniem 10 milionów katolików w Prusiech. Żąda on przywrócenia seminaryów duchownych.

W imieniu wolno-konserwatystów przemówił Zedlitz-Neukirch i obstawał za prawem państwa czynienia zarzutów przeciw nominacyi duchownych.

Windhorst pyta rząd, czy to przedłożenie jest początkiem reform — czyli się na nim wszystko ma już skończyć. Wyrzuca Prusom, że zerwały układy z Rzymem. Cierpimy już tak długo, to też żadnego z praw kościelnych nie zrzekniemy się. Nie można trwale rządzić narodem za pomocą bagnetów. Nowy projekt nie zaprowadza też wolności odprawiania mszy.

Richter przemawia w podobnym duchu, głównie przeciw ks kanclerzowi.

Min. Gossler bronił ks. kanclerza, lecz słaba to była obrona.

Według nadchodzących wiadomości w ubiegłym tygodniu odbyło się w Petersburgu wielkie zebranie rewolucyonistów. Policya wiedziała o niem, ale rewolucyoniści wcześnie o tem zostali zawiadomieni i rozeszli się. Z tego powodu nie został wydany nowy numer *Narodnoj Woli*.

Figaro zamieszcza skandaliczny artykuł przeciw Leonowi Say'owi — który bawi obecnie na kuracyi w Marienbadzie. — *Figaro* przypomina, że Say w ostatnich latach drugiego cesarstwa założył t. z.: *Le caisse d'escompte des associations populaires* — które to przedsiębiorstwo zbankrutowało. Otóż bank francuski posiada jeszcze za 800,000 fr. weksli z podpisem Say'a dotąd nie wykupionych — tak, że gdyby Say w r. 1872 nie był został ministrem skarbu, to byłby wtedy za szwindel grunderski pociągnięty przez sąd popolicyi poprawczej. Lecz wtedy i dziś jeszcze działały na jego korzyść polityczne i finansowe okoliczności, tj. gubernatorowie i regenci tegoż banku, którzy od niego śledztwo uchylili. — Nowy minister skarbu mógłby tę sprawę wydobyć na wierzch, orzec konkurs nad tem przedsiębiorstwem i w ten sposób Say'a raz na zawsze od teki ministra skarbu odsunąć.

Artykuł ten *Figara* uczynił olbrzymie wrażenie — lecz podajemy go z całem zastrzeżeniem.

Kronika.

Kraków, 12 czerwca.

Rada miejska. We czwartek dnia 14go b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się posiedzenie pełne Rady miejskiej. Na porządku dziennym przedmioty niezałatwione na ostatniem posiedzeniu, a zamieszczone na porządku dziennym dnia 17-go maja i 7-go czerwca bież. roku, ewentualnie wnioski naglące.

Przyjazd i pobyt arcyksięcia Karola Ludwika i jego małżonki nie został dotychczas urzędownie odwołany; do tej chwili tj. godziny 2 po południu ocze-

kuje pani namiestnikowa wraz z gośćmi lwowskiemi depeszy stanowczej od generalnego konsula austryackiego w Warszawie. Zarządzenia na kolejach wskazują, iż orszak arcyksięcia ma być jutro około południa w Boguminie. Czy arcyksiążęca para odjedzie wprost do Wiednia, czy też orszak sam, a arcyksięstwo zboczą do Krakowa —, nie wiadomo. Gazety wiedeńskie przyniosły wiadomość, że arcyksięstwo mają w Krakowie zabawić przez 2 dni.

Pan minister baron Pino chciał *incognito* przejechać przez Kraków, lecz organy miejskie bezpieczeństwa uwiadomiły prezydenta miasta, który starał się panu ministrowi handlu uprzyjemnić kilkogodzinny pobyt w naszem mieście, obwożąc go po niem Koło g. 10ej przed południem p. minister wyjechał do Skawiny.

Sztuka polska na wystawie w Louisville. — W d. 1 sierpnia b. r. otwartą będzie — jak to już donosiliśmy niedawno — w Louisville w Ameryce (stan Kentucky nad południowym brzegiem Ohio) — wystawa powszechna i trwać ma po dzień 8 listopada. Ułatwieniem Polakom udziału w wystawie louisvillskiej zajęła się garstka rodaków naszych, związanych w tem mieście w towarzystwo bratniej pomocy: *The polish Circle of Louisville, Ky.* Od stowarzyszenia tego otrzymali w tych dniach uczniowie tutejszej szkoły sztuk pięknych pismo, z którego główny ustęp przytaczamy:

„W Louisville — pisze Kółko polskie — z dniem 1 sierpnia otworzoną zostanie międzynarodowa wystawa, a my tutaj zamierzamy urządzić oddzielny dział polski. Otóż zapytujemy szan. młodzież, czyby i polskie malarstwo nie mogło być reprezentowane na wystawie—i to jak najliczniej. Może znajdą się u was ludzie, którzy cel ten zechcą poprzeć i dzieło to przyprowadzić do skutku. Prosimy, zajmijcie się tem."

„Zasyłając szan. młodzieży serdeczne pozdrowienie, życzymy jej aby została godnymi obywatelami kraju i dobrymi synami ojczyzny."

Podając to pismo, zachęcamy artystów naszych do rozpatrzenia i poparcia prośby zamieszkałych za oceanem rodaków, a sztukę polską znających tylko z opisów.

Uczniowie szkoły sztuk pięknych, do których podany wyżej list został wystosowany, piszą nam:

„Co do nas — zrobimy wszystko, co będzie w naszej mocy. Poprosimy znajomych artystów i przewodników naszych, być może zechcą wysłać tam swe prace. Sądzimy zresztą, że niejedno dzieło sztuki polskiej znajdzie nabywcę, o co nie tak łatwo u nas w kraju. Niech szan. Redakcya poprze w swym dzienniku prośbę rodaków z za oceanu, a nasze dobre chęci w tej sprawie."

Adres Kółka polskiego: „*August Sawicki 1605 Madison Str. bet. 16-th and 17-th Louisville, Ky-United-States of American.*"

Koło lit.-art. Przypominamy, że w środę o godz. 7 wieczór ma odbyć się w Kole lit.-art. walne zebranie. Na porządku dziennym sprawa zjazdu literatów i artystów, oraz wybór dwóch członków komitetu.

Z sądu. Jak krzywdzącym młodych prawników jest stosunek płatnych do niepłatnych urzędników sądziowskich, poucza następujące dane: tutejszy sąd krajowy we wszystkich swych wydziałach liczy 1 prezydenta, 1 radcę sądu krajowego wyższego, 12 radców sądu kraj., 4 sekretarzy, 11 adjunktów i 4 auskultantów płatnych — natomiast jest 14 bezpłatnych auskultantów i 62 bezpłatnych praktykantów czyli 38 do 76.

Ekscellencyo, panie ministrze sprawiedliwości, prosimy o opiekę!

Na wystawę Towarz. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Pruszkowskiego „Umizgi". Styki „Matka boleści". Gadomskiego „Popiersie z marmuru karar." Tondosa „W krużganku klasztornym" akw.

Wycieczkę do Tenczynka w połączeniu z zabawą tańcującą urządza w d. 17 bm. tutejsze stowarzyszenie młodzieży handlowej. Odjazd do Krzeszowic koleją o godzinie 9 i minut 30 rano, oraz o 3-ciej po południu — powrót o godzinie 10ej wieczorem. Biletów nabyć można za okazaniem zaproszenia w handlach pp. Fiszera i Matusińskiego w Rynku, gdzie także wydawane będą zaproszenia tym, którzyby je otrzymać chcieli. W razie niepogody wycieczka odłożoną zostanie do najbliższej niedzieli.

Germanizacya. Przedsiębiorstwo budowy kolei oświęcimsko-podgórskiej nietylko używa stampili, z wdzięcznie dla germańskiego ucha brzmiącym napisem: „Bau-Unternehmung der Eisenbahn-Strecke Oświęcim-Skawina-Podgórze," lecz nadto na polskie listy odpisuje po niemiecku, co tembardziej jest budującem, gdy odpowiedzi takie podpisuje „in Vertretung" p. Szymberski — Polak z rodu i nazwiska. Komentarza nie potrzeba.

Skruszony grzesznik. Chaim Lewkowitz, jeden z chętnych nabywców rzeczy kradzionych, umknął w d. 9 bm. z Krakowa przed obawą zaaresztowania. Owładnięty jednak w drodze z Oświęcima skruchą odesłał z Oświęcima na ręce policyi tutejszej znaczną ilość rzeczy pochodzących od osób podejrzanych.

Aresztowanie. Wczoraj przyaresztowała żandarmerya podgórska występną matkę, która swe kilkomiesięczne dziecię zamordowała i — jak donosiliśmy już — na Krzemionkach zakopała. Zbrodniarkę odstawiono do sądu.

Bracia syamscy. — W Warszawie wystawiono w tych dniach znaną komedyę p. Jana Fredry: „Oj młody, młody!" *Słowo* tamtejsze odpiera zarzuty niemoralności, czynione tej komedyi. — Zgadza się w tym względzie z *Czasem*. Jest także tego zdania *Kuryer Warszawski*. Stróże moralności publicznej znają respekt przed hrabską koroną.

Lwów, 10 czerwca. Jak doniosłem w swoim czasie, hr. Artur Potocki złożył 1000 złr. na rzecz „Macierzy polskiej" pochodzących z depozytu po ś. p. ks. Bonifacym Kozakiewiczu, o którym *Kuryer Lwowski* bliższe podaje szczegóły. Ks. Kozakiewicz w martyrologii polskiej zajmuje najbliższe miejsce obok Sołtyka, Felińskiego, Makryny Mieczysławskiej i tylu innych nienstraszonych duchem wyznawców, co stali się ozdobą polskiego kościoła. W mińskiej gubernii, w powiecie bobrujskim, leży miasteczko Kaźmierzowo, w którem niespełna przed pół wiekiem jeszcze wznosił się klasztor OO. Bazylianów. Przełożonym klasztoru był podówczas świątobliwy ks. Bonifacy, cieszący się nadto ogólną czcią i poszanowaniem. W r. 1839 rząd carski skasował unitów, a biskup renegat Bazyli Łużyński rozpoczął znane powszechnie prześladowanie kościoła unickiego i jego wiernych wyznawców. Ks Kozakiewicz był jednym z pierwszych, krórego świętokradzka dłoń apostaty Łużyńskiego dotknęła. Pochwycono go i uwięziono naprzód w szyzmatyckim monasterze Makariewskim, a w r. 1848 wywieziono go w głąb Rosyi i oddano pod sroższą klauzurę popów w monasterze Niżegrodzkim. Kilkanaście lat męczył się w nim zacny kapłan — a po trzydziestu blisko latach męczeństwa oddał Bogu ducha.

W czasach przełożeństwa nad klasztorem w Kaźmierzowie, zebrany grosz złożył był zacny kapłan w ręce osoby, która przez pół wieku grosza tego strzegąc i pomnażając, przelała go dziś za przewodnictwem hr. Potockiego do kasy „Macierzy", jako wyraz uczczenia męczeńskiego kapłana."

Św. Medard nie spisał się we Lwowie tak dobrze, jak w Krakowie, mieliśmy bowiem w piątek kilkakrotnie deszcz w ciągu dnia. Niemałego strachu napędził patron deszczu akademikom, którzy na dzień dzisiejszy zapowiedzieli amerykańskiemi plakatami „festyn" na strzelnicy, którego dochód przeznaczony na rzecz „Bratniej pomocy." Niemałej otuchy dodał im jednak p. Lam we wczorajszej „kronice", dowodząc słusznie, „że przypisawszy św. Medardowi wpływ na pogodę dotyczy 8 czerwca starego, czyli 21 nowego stylu." I widocznie słuszność jest po stronie p. Lama, dzisiaj bowiem mieliśmy pogodę i festyn udał się wybornie. Aranżerowie wysilili się, aby jak najbardziej interesującą uczynić zabawę, bez wielkich kosztów, a program festynu rzeczywiście świadczy o bogactwie pomysłów komitetu. Między innemi zachętami znajduje się wygrana 50.000 złr., które szczęśliwy wygrywacz losu natychmiast otrzyma, jeżeli tylko — na wygrany numer losu loteryjnego wypadnie potem główna wygrana

Towarzystwo prawnicze, którego Wydział nietylko sprawami fachowemi się zajmuje, ale gorliwie się stara podnieść życie towarzyskie, urządzając różne rauty, przedstawienia i bale, zapowiada piękną wycieczkę do Morszyna na dzień 24 b. m.

Dyrekcya teatru zapowiada znowu różne nowości. Jutro pokaże nam „Nasze soboty" po. Labich i Dura — dalej jednoaktowy obraz dramatyczny Aurelego Urbańskiego p. t. „Z dni głodu", który trzykrotnie przez cenzurę tutejszą był odrzucany — następnie mamy ujrzeć jednoaktową komedyjkę L. Madejskiego „Ciocia Femcia" i Leopolda Świderskiego jednoaktówkę „Jesienią", która w Warszawie doznała wielkiego powodzenia.

A gdy o teatrze mowa, nie mogę przemilczeć, że p. Żelazowski grą swoją wyborną w „Braciach Rantzau" zdobył sobie wielkie uznanie nawet u tych, którzy dotychczas nie należeli do jego wielbicieli.

Egzamina szkolne. W gimnazyum św. Jacka w Krakowie egzamina dojrzałości złożyli:

1. Agatstein Albert, 2. Arnold Wincenty z odznaczeniem, 3. Bartynowski Maryan z odznaczeniem, 4. Borkowicz Karol, 5. Brandowski Stanisław, 6. Dąbrowski Ludwik, 7. Dickmann Ludwik. 8. Emilewicz Józef, 9. Fuchs Stanisław, 10. Henoch Kazimierz, 11. Holik Jan, 12. Hoszowski Aleksander. 12. Hupka Jan, 14. Knapik Franciszek, 15. Kolar Stanisław, 16. Kopytkiewicz Antoni, 17. Korn Floryan, 18. Krakiewicz Stanisław, 19. Kwieciński Tadeusz, 10. Landau Julian, 21. Lustig Samuel, 22. Łobaczewski Tadensz, 23. Markiewicz Józet z odznaczeniem, 24. Massatsch Mieczysław z odznaczeniem, 25. Matys Stanisław, 26. Mikiewicz Bolesław, 27. Mycoń Józef, 28. Obtułowicz Czesław z odznaczeniem, 29. Onyszkiewicz Tadeusz, 30. Popiel Michał, 31. Rappaport Izrael z odznaczeniem, 32. Riezar Adolf. 33. Rotstein Selig. 34. Sozański Tadeusz z odznaczeniem, 35. Süsskind Eliasz, 36. Szarga Stanisław, 37. Szewczyk Franciszek z odznaczeniem, 38. hr- Tarnowski Adam z odznaczeniem, 39. Tobiczyk Józef, 40. Węgrzyniak Józef, 41. Wielgus Ignacy, 42. Wójcik Stanisław, 43. Wojtaszek Jan z odznaczeniem, 44 Waś Michał, 45. Wsetecka Romuald z odznaczeniem, 46. Ziembicki Jan.

Z powyżej wymienionych abituryentów udaje się: 10 na teologią, 3 na wydział filozoficzny, 14 na wydział prawniczy, 16 na medycynę, 3 do innych zawodów.

Wiadomości urzędowe. Minister skarbu zamianował komisarza krajowego dyrekcyi skarbowej we Lwowie hr. Michała Dieduszyckiego wicesekretarzem w ministerstwie skarbu.

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Feliksa Kubickiego z Bochni do Brzeska, Hławatego z Brzeska do Doliny, a Augusta br. Jorkascha-Kocha z Doliny do Bochni: prowiz. koncepistę namiestnictwa Jana Piaseckiego z Wadowic do Tarnowa, przeznaczył konceptowego praktykanta namiestnictwa Stan. Zimnego, który dotychczas pełnił obowiązki naczelnika gminy Wojnicza, do służby przy starostwie w Wadowicach i przeniósł konc. praktykanta nam. Aleksandra Stacha z Tarnowa do Rawy.

Repertoar teatralny.

Wtorek 12go czerwca: „Wujaszek Alfonsa" i „Złoty cielec", dwie jednoaktowe komedye Stanisława Dobrzańskiego i „Śmierć i żona od Boga przeznaczona" komedya w 1 akcie hr. Jana Aleksandra Fredro.

Czwartek 14 czerwca: „Frou-Frou" pp. Melhiac i Halévy. Dziewiąty i ostatni występ B. Leszczyńskiego.

Sobota 16 czerwca: „Gwiazda Syberyi" hr. L. Starzyńskiego.

Niedziela 17 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami" Lassoty.

Sprawy sądowe.

Wiedeń, 9 czerwca.

(Rzeczowe prawo wyszynku posiadłości tabularnych).

W samym środku miasteczka Jezierny leży realność, zwana „Wójtowstwo", z domu mieszkalnego, budynków gospodarczych i 220 morgów pola złożona i w tabuli krajowej jako osobne ciało hipoteczne zapisana. Przy rozprawie względem zniesienia prawa propinacyi wystąpił właściciel tej realności, p. Antoni Romański z żądaniem, aby przyznano mu w myśl § 4 ustawy krajowej z 30 grudnia 1875 rzeczowe prawo szynkowania gorących napojów w jednym szynku. Żądaniu temu sprzeciwił się jak najsilniej właściciel dóbr Jezierna, opierając się na tem, że z dawien dawna on sam w całym obrębie miasteczka prawo propinacyi wykonywał i napoje szynkował, w Wójtowstwie zaś nigdy szynku nie było, a nawet dzierżawca Wójtowstwa trunki na własną potrzebę u propinatora dworskiego kupował. Gdy wszystkie te okoliczności zeznaniami świadków zostały stwierdzone, wydała komisya krajowa orzeczenie, przez ministeryum spraw wewnętrznych potwierdzone, w którem opierając się w myśl § 15 ustawy krajowej na faktycznym stanie posiadania, ze względu na spór między stronami zachodzący, tylko właścicielowi dóbr Jezierna rzeczowe prawo wyszynku przyznano, p. Romańskiego zaś z jego roszczeniami do drogi prawa odesłano.

Przeciw orzeczeniu temu wniósł p. Romański przez dra Heynego, adwokata w Złoczowie, zażalenie do trybunału administracyjnego, które było temi dniami przedmiotem ustnej rozprawy. Zastępca p. Romańskiego, adwokat dr. Ludwik Wolski wywodził, że z posiadaniem każdego majątku w tabuli krajowej zapisanego, a zatem także z posiadaniem Wójtowstwa połączone jest prawo propinacyi, a w szczególności prawo wyszynku, że prawa tego przez samo nieużywanie się nie traci, że rzeczywiste wykonanie lub niewykonywanie wyszynku nie ma według ustawy żadnego na rzecz wpływu, że wreszcie nie ma tu mowy o właściwym sporze i o zastosowaniu § 15 ustawy, ponieważ właściciel dóbr Jezierna nie dowiódł, a nawet nie utrzymywał, jakoby w obrębie wójtowstwa sam szynkował, lub jakoby właściciele tegoż wskutek jego zakazu od szynkowania się wstrzymywali.

Wysłuchawszy przeciwnych wywodów sekretarza nadwornego dra Róży jako zastępcy ministerstwa praw wewnętrznych i dr. Rechena, imieniem właściciela Jezierny stającego, trybunał przychylił się do żądania p. Romańskiego, zniósł orzeczenie jako niezgodne z ustawą i z powodów już przytoczonych orzekł, że właścicielom Wójtowstwa jako odrębnej posiadłości tabularnej rzeczowe prawo wyszynku przysłuża.

Dział ekonomiczny.

Kolej ze Stryja do Munkacza. Pobyt ministrów węgierskich w Wiedniu i odbyte tu narady ministrów odnosiły się do kwestyj kolejowych, reformy podatku od spirytusu itd. Co do budowy niezbędnej, a jak niedawno *Pest. Lloyd* oświadczył, ze wszystkich połączeń galicyjsko-węgierskich, najpotrzebniejszej linii Stryj-Munkacz, została ona stanowczo postanowioną Część Stryj-Beskid ma być przez cislitawski rząd, część Beskid-Munkacz przez węgierski rząd budowaną. Roboty mają się zacząć zaraz z początkiem przyszłego roku. Co do administracyi nowej linii nie ma jeszcze nic stanowczego. Są dwie ewentualności: zostanie ona przydzielona albo do węgierskiej kolei północnej, albo do austryackiej sieci wschodnich kolei państwowych. Zważywszy, że ta ostatnia reprezentuje już przeszło 1000 kilometrów, więc rząd austryacki może dać Węgrom lepsze warunki i objąć administracye tej linii. Z ekonomicznego punktu widzenia takby być powinno; ale rząd jak wiadomo, gotów zawsze poświęcić jakiś interes materyalny, byle zyskać coś politycznie. Otóż kwestya, czy rząd węgierski tak łatwo wypuści z ręki możebność utrzymania we własnym zarządzie linii kolejowej takiego znaczenia. Oczywiście zmadziaryzowanie całej linii byłoby konsekwencyą. Jak wygląda taka spółka węgiersko austryacka, to przypominamy niedawno na tem miejscu podane szczegóły o kolei przemysko-łupkowskiej.

Tarnopol, 8 czerwca.

(Sprawozdanie Spółki rolniczej).

Obawy o przyszły zbiór pszenicy i żyta są powszechne — bo nietylko u nas, ale w całej Europie i w Ameryce przypuszczają znaczny ubytek tegorocznej produkcyi, w Rosyi i Rumunii nie robią sobie nadziei obfitych zbiorów, we Francyi i Anglii— pomimo dosyć sprzyjającej zasiewom pory, nie może być produkcya wielką, bo znacznie mniej ozimin zasiano w jesieni niż zwykle. Sprawozdania węgierskiego ministerstwa rolnictwa przypuszczają tylko mierny zbiór, a w Niemczech zbiór żyta ma być zagrożony.

Wobec tego — tudzież z powodu bardzo znacznie wyczerpanego zapasu zboża przeszłorocznego, ceny wszystkich gatunków zboża powinnyby stosunkowo znacznie się podnieść i ustalić. Tymczasem spekulacya na zniżkę nie chce jeszcze dać za wygranę i stara się wszelkiemi możliwemi sposobami, jeźli już nie zniżyć ceny, to przynajmniej powstrzymać zwyżkę cen; z tego powodu usposobienie w handlu zbożowym jest chwiejne — po wielkim popycie następuje nagle bez przyczyny zniżka, która jednakże prędko przemija — bo producenci tejże nie chcą i stale przy swoich żądaniach stoją.

Zdaje się nam, że wobec wyżej podanego stanu przyszłych zbiorów spekulanci na zniżkę muszą ustąpić i niedługo ceny w ciągłym kierunku ku zwyżce się ustalą.

Ceny tarnopolskie za 100 kilogramów.

Pszenica czerwona	9·—	10·25
„ żółta	8·75	10·—
„ biała	8·50	10·—
Żyto	6.25	7·—
Jęczmień	6·—	8·—
Groch	8·—	10·—
Hreczka	—·—	8·75
Owies	—·—	7·—
Lnianka	—·—	—·—
Konicz czerw.	—·—	—·—
„ biały	—·—	—·—
Rzepak	—·—	—·—

Na d. 18 czerwca r. b. o godzinie 3 z południa zwołał prezes rady nadzorczej ogólne zgromadzenie członków do Tarnopola w celu wyboru dyrektora w miejsce ustępującego z dyrekcyi p. Kajetana Wszelaczyńskiego, który w Tarnopolu agencyę Towarz. wzajemnych ubezp. objął.

Tegoż dnia o 11 g. przed południem odbędzie się posiedzenie Rady nadzorczej

---

Wiedeń, 11 czerwca.

Pszenica na czerwiec 10·20—10·35, na jesień 11·07—11·12. Żyto węgierskie 8·40 — 8·65. Żyto gotowe 8·15—8·15 Żyto na czerwiec 8·15—8·25. Żyto na jesień 8·50 — 8·55. Kukurudza gotowa 7·35 — 7·40, na czerwiec 7·47 — 7·52, na lipiec i sierpień 7·47 — 7·52, na sierp. wrześ. 7·55—7·60. Owies handlowy —·———·—. Owies gotowy 7·05—7·20. Owies na jesień 7·18—7·22. Spirytus 34·——34·25. Nafta amerykańska 22·75—23·—. Nafta galicyjska 21·50—22·—.

Ostatnie wiadomości.

W chwili zamknięcia dziennika dowiadujemy się z autentycznego źródła, że zastępca generalnego konsula austryackiego w Warszawie, zawiadomił telegraficznie (telegram nadszedł o godz. 3 po poł.) p. delegata hr. Badeniego, że arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką udaje się wprost z Warszawy do Wiednia: o zatrzymaniu się gości a raczej wstąpieniu do Krakowa, nie ma wzmianki w telegramie.

Dziś nadszedł z Warszawy prywatny telegram, że wielki teatr stoi w płomieniach. Telegrafowaliśmy zaraz do Warszawy z zapytaniem — ale do tej chwili (godz. 5¼) nie mamy odpowiedzi.

W nr. 129na tem samem miejscu donieśliśmy, że redakcya *Czasu* nie chciała zamieścić pisma posła Męcińskiego w odpowiedzi na jej artykuły i korespondencyę w sprawie wyboru z większej własności obwodu tarnowskiego. Z niemałem przeto zdziwieniem otrzymaliśmy wczoraj od redakcyi *Czasu* następujące pismo:

Z mocy § 19 ustawy drukowej z d. 19 grudnia 1862, żądam w imieniu redakcyi *Czasu* umieszczenia w dzisiejszym numerze *Nowej Reformy* następującego sprostowania mylnie w nrze 129 tegoż dziennika z d. 10 czerwca 1883 podanego faktu pod rubryką „Ostatnie wiadomości", jakoby redakcya *Czasu* otrzymała od p. Józefa Męcińskiego list, którego umieszczenia w szpaltach swego dziennika odmówiła.

Redakcya *Czasu* nie otrzymała żadnego listu od p. Józefa Męcińskiego, a tem samem odmówić nie mogła jego ogłoszenia.

Z szacunkiem
Antoni Kłobukowski.

Sprawdziwszy jak się rzecz miała, musimy przyznać, że powyższe sprostowanie jest zupełnie wierne. Omyłka w tem zaszła, że poseł Męciński przesłał swoje pismo nie wprost do redakcyi *Czasu*, ale jednemu ze swych znajomych, który nie dobrze go wyrozumiawszy, mniemał, że pismo to już było przez *Czas* p. Męcińskiemu zwrócone, i dlatego ewentualne życzenie szanownego posła, aby je nam doręczyć, od razu wykonał, a tem samem mimo woli i nas w błąd wprowadził.

Z Kieleckiego piszą do nas: „Manifest koronacyjny miał ten skutek, że na raz wypuszczono z więzień 500 rozbójników, podpalaczy i złodziejów. Cała nasza gubernia jest zaniepokojoną. Obywatele siedli na wózki, aby asekurować co można od ognia z obawy podpalenia, tudzież kołatać o zdwojenie straży, gdyż nikt nie jest pewnym życia i mienia swego."

Z Petersburga donoszą nam kilka ciekawych szczegółów mających związek ze sprawą Apuchtina:

„Minister Tołstoj i jego pomocnik Orzewski trzymali sprawę spoliczkowania Apuchtina w wielkiej tajemnicy, chcąc wyjednać dla swego protegowanego łaskę carską, jaka się objawiła w udzieleniu kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego wysokiego orderu Aleksandra Newskiego. O tem, że Apuchtin dostał w twarz od studenta Żukowicza, nikt w Petersburgu nie miał wyobrażenia. Nawet car nie był uwiadomiony o istotnym stanie rzeczy i dopiero z *Kladeradatscha* dowiedział się co zaszło. Gdy aresztowanych w Warszawie studentów przywieziono do Petersburga i osadzono w twierdzy Petropawłowskiej, rozpoczęło się śledztwo w obecności znanego z procesów rewolucyonistów prokuratora Murawiewa. Wielkie było zdziwienie komisyi śledczej, gdy studenci warszawscy zeznawali, że zostali aresztowani z powodu spoliczkowania Apuchtina. Murawiew niecierpliwie kilka razy zwracał uwagę oskarżonych, że to wszystko co mówią, jest nieprawdą, w Petersburgu bowiem nikt nic nie wie o tego rodzaju fakcie, a pamiętać powinni, że wielka na nich cięży odpowiedzialność, jeżeli zeznania ich okażą się fałszywemi. Studenci jednak obstawali przy swoich zeznaniach. Murawiew udał się więc do Tołstoja i poufnie dowiedział się o spełnionym fakcie. Tak to postępują nasi zapalczywi wrogowie Tołstoje *et consortes*, którzy carowi przedstawili, jakoby Apuchtin uśmierzył swoim taktem wybuch rewolucyi w Warszawie. Donieść wam także mogę, iż z powodu koronacyi ofiarował car ks. Bismarkowi i marszałkowi Moltkiemu najwyższą klasę orderu Aleksandra Newskiego Ofiara ta została odrzuconą z tem nadmienieniem, że dla dygnitarzy niemieckich byłoby ubliżającem, gdyby na piersiach swoich nosili ordery dawane w Rosyi za otrzymanie policzka. Odpowiedź ta wielkie sprawiła wrażenie w Petersburgu. Zaręczam za prawdziwość tej wiadomości."

Donoszą nam z „Noworosyjskiego Kraju", że w Owidiopolu nad limanem Dniepru pracują nad utworzeniem flotylli uzbrojonych statków parowych o małem zagłębieniu do przewozu wojsk i bronienia przeprawy przez rzekę. Nadszedł rozkaz z Petersburga, aby flotylla była w jak najkrótszym czasie wystawioną.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 czerwca, Arcybiskup warszawski ks. Szczęsny Feliński, przybył wczoraj rano do Wiednia, poczem natychmiast wyruszył w dalszą drogę do Rzymu.

Tryest, 12 czerwca. Okręty wojenne angielskiej eskadry morza Śródziemnego „Monarch", „Inflexible", Carisford" i „Decov" przybyły tu wczoraj.

Moskwa, 12 czerwca. Przed odjazdem dziękował car w pałacu piotrowskim zgromadzonej komisyi koronacyjnej za doskonałe przeprowadzenie całej tej uroczystości i jej niczem niezakłócony przebieg. Członkowie komisyi otrzymali pozwolenie stałego noszenia cyfry carskiej, którą dotąd nosili tylko podczas uroczystości koronacyjnej.

Berlin, 12 czerwca. *Kuryer Hanowerski* upatruje powód złożenia mantatu poselskiego przez Bennigsena w zamąceniu wewnętrznych stosunków, oraz szczególniej w różnicy zdań — jaka zaszła między nim, a większą częścią posłów jego stronnictwa w sprawie przedłożeń polityczno-kościelnych.

Berlin, 12 czerwca. Cesarz odbył wczoraj popołudniu dłuższą konferencyę z ks. kancierzem.

Berlin, 12 czerwca Wczoraj rozpoczęły się obrady Izby nad przedłożeniem polityczno-kościelnem. Dzisiaj będą się toczyć dalsze w tym względzie rozprawy. Poseł Windthorst oświadczył, że centrum musi sobie względem tych przedłożeń zastrzedz stanowisko aż do ukończenia rozpraw. Minister oświaty Gossler zaprzecza, iżby przedłożenie to było tylko ustępstwem dla konieczności, gdyż jest ono poważnem usiłowaniem w celu sprowadzenia pokoju co do obowiązku zawiadamiania na dotychczasowych zasadach opartego.

Londyn, 12 czerwca. Na posiedzeniu Izby gmin min. Fitzmaurice zawiadamia Izbę, że rząd bułgarski zgodził się w zasadzie, aby spór o kolei do Warny przedłożyć posłowi angielskiemu w Konstantynopolu do polubownego osądzenia.

Londyn, 12 czerwca. Na posiedzeniu Izby gmin przyjęto dotacyę dla Alcestera i gen. Wolseleya.

Londyn, 12 czerwca. Według doniesienia z Melburna do biura Reutera australski rząd kolonialny prosił rządu angielskiego o zaanektowanie wysp Nowych Hebrydów, Salomońskich i innych grup wysp na oceanie Spokojnym.

Paryż, 12 czerwca. Rada gminna przyjęła wniosek względem zburzenia muru i fortec naokoło Paryża.

Paryż, 12 czerwca. Minister robót publicznych przedłożył Izbie konwencyą zawartą z kolejami żelaznemi.

Madryt, 12 czerwca. Królowa wyjechała osobnym pociągiem do Bayonne, a we środę ma stanąć w Paryżu, poczem nie zatrzymując się, ma zaraz wieczorem wyjechać do Monachium.

Rzym, 12 czerwca. Przy wczorajszych wyborach municypalnych przeszła prawie zupełnie cała lista kandydatów katolików.

Rzym, 12 czerwca. Ostateczny wynik wyborów municypalnych jest następujący: 14 kandydatów, którzy byli na listach wyborczych wszystkich stronnictw — 8 liberałów, 8 będących na liście stronnictwa klerykalnego i na liście umiarkowanych liberałów — 4 klerykałów.

Zurich, 12 czerwca. Wczoraj przybył tu austryacki minister rolnictwa Falkenhayn i zwiedził wystawę krajową. Prezydent Vögeli i profesor Landold oprowadzali go po wystawie.

Konstantynopol, 12 czerwca. Patryarchat i urzędy tutejszej gminy greckiej wręczyli Porcie prośbę o utrzymanie dawnych przywilejów i wolności, gdyż Porta dotychczasową jurysdykcyę patryarchatu chce znieść, a sprawy odnośne władzom tureckim przekazać.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 czerwca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·40	78·40
„ 5% Austr. pap. nowa	93·35	93·25
„ srebrna „	78·95	78·90
„ złota „	98·90	98·90
„ 6% Węg.	120·30	120·25
4% Renta złota węg.	89·17	88·85
Losy z r. 1860	134·75	134·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	835·—	836·—
„ kredytowe	296·90	294·30
Londyn	120·05	119·95
Napoleondor	9·52	9·52
Lombardy	149·50	148·50
Losy z r. 1864	166·75	166.75
Akcye Karola Ludwika	302·10	301.25
„ Lwowsko-Czerniow.	169·50	169.25
„ Węg.-półn.-wschodnie	156·50	156.50
5% Obligacye Indemn. gal	98·70	98.70
Losy premiowe węg.	115·—	114.75
Akcye Koszycko-Bogum.	144·50	144.50
„ Północno zachodnie	200·—	200·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102.—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102.—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·25	164.25
Marka	58·45	58·45
Ruble papierowe	117·37	117.50
Dukat	5·67	5·67
Berlin d. 12 czerwca 1883		
Banknoty	171·—	171·10
Wiedeń	170·85	170·85
Warszawa	200·90	200·40
Ruble	201·20	200·85
5% Listy zast. król. polsk.	62·60	62·50
4% „ likwidacyjne	55.40	55·20
Akcye Karola Ludwika	129·37	129·25
„ kredytowe	509.—	504·50

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.$_{42}$ rano 9.$_{12}$ wieczór 10.$_{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: 9.$_{7}$ wiecz. 5.$_{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.$_{17}$ rano
Tarnów przyjazd 9.$_{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ w połud
Wieliczka przyjazd: 11.$_{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5.$_{40}$ r. 6.$_{55}$ rano 9.$_{20}$ r. 5.$_{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. 7.$_{18}$ w. 4.$_{19}$ pop. 4.$_{5}$ ran. i 12.$_{5}$ po. 5.$_{1}$

†

Za duszę św. pamięci:

Antoniego Kaczorowskiego

obywatela miasta Krakowa i byłego porucznika wojsk polskich z r. 1831

odprawi się **nabożeństwo** w Kościele N. P. Maryi, d. 13 Czerwca 1883 r. o godzinie 9 rano, na które zaprasza się pozostałą córkę i synów oraz przyjaciół zmarłego.

1618 1

Prośba Ducha Mickiewicza

DO J. Ex. PAWŁA POPIELA.

„Samotność, cóż po ludziach! czym spiewak dla ludzi!
„Gdzie człowiek! co z mej pieśni całą myśl wysłucha“
Komitecie! Twój projekt z uśpienia mnie budzi —
Więc się do Cię odzywam całą siłą ducha.
Powstrzymaj Twoje plany! zaniechaj zamiaru!
Co tak sprzeczny z nastrojem mej lutni —
Nie stawiaj mi pomnika! wśród zgiełku i gwaru
Tych przekupnich szwargotów, złorzeczeń i kłótni!
Jest miejsce i wybrany w mych marzeniach kątek
Który nieraz odwiedzam na ziemię zstąpiwszy
Ów placyk przy Muzeum ojczystych pamiątek—
Więc go sobie wybieram jako najwłaściwszy.
Ci co walką żywota do głębi znudzeni,
Pragnąc w ciszy podumać, na losy się skarżyć
Skupią się wokoło mnie, wśród lipowych cieni
By z swoim poetą cierpieć, tęsknić, marzyć.
A Wy im tego do mnie przystępu wzbraniacie,
Nie chcecie, aby przy mnie szukali spoczynku
Bo któż z sercem natchnionem w tej godowej szacie
Pójdzie szukać presyi na targowym rynku.
Uwzględnijcie głos Wieszcza co do Was przemawia
Samotność! wszakże temi odzywa się słowy.
Kiedy pora, gorącą prośbę do Was wznawia
Nie wystawiajcie na skwar Jego siwej głowy.

(1621)

L. 705.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia myta drogowego i mostowego w Czasławiu na drodze powiatowej Dobczycko-Szczyrzyckiej, na czas od 1 Lipca 1883 do końca Grudnia 1885 ogłasza się publiczną licytacyę za pomocą ofert pisemnych **na dzień 28 Czerwca 1883** z ceną wywołania w kwocie 1200 złr. w. a.

Oferty pisemne ostęplowane przy dołączeniu wadyum 10% ceny wywołania, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Wieliczce, w terminie do dnia 28 Czerwca 1883, godziny 12 w południe, gdzie również bliższe warunki licytacyi przejrzane być mogą.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ.

Wieliczka 3 Czerwca 1883.

Prezes:
Br. Lipowski.

1600 2 3

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje niniejszem do wiadomości, iż z powodu przeniesienia biur **Kasy Oszczędności** oraz magazynów połączonego z nią **Zakładu Zastawniczego** do nowego gmachu Kasy przy ulicy Szpitalnej, wstrzymane będą czynności **Kasy Oszczędności** przez dnie **13, 14, i 15 b. m.** zaś czynności **Zakładu Zastawniczego** od dnia **13 b. m. do 1 lipca 1883.**

1605 2 2 Kraków 10 Czerwca 1883.

J. M. Jawornicki. *Franciszek Słęk.*

Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich

spisany przez Sebestiana Gawareckiego,

któremu był powierzył synów w opiekę pan wojewoda podówczas Ruski Jakób Sobieski.

Z rękopisu znajdującego się w cesarskiej bibliotece w Petersburgu, przepisał i do druku przygotował **Antoni Muchliński**, b. bibliotekarz. Z dodaniem z 4go wyczerpanego wydania **instrukcyi danej synom jadącym za granicę.**

Dzieło to wyjdzie nakładem wydawnictwa **Czytelni ludowej** w Krakowie, na pięknym welinowym papierze.

Dzieło to wydrukowane zostanie tylko w takiej liczbie egzemplarzy, w jakiej wydawnictwo otrzyma przedpłaty lub zamówienia z podaniem dokładnych adresów.

Cena 1 złr. 80 cnt.

Przy zamówieniu wydawnictwo przyjmuje bądź w całości, bądź jako zaliczkę 0 cnt, które najkorzystniej przesłać można w markach pocztowych lub przekazem.

Zamówienia przyjmują się do dnia 30 Lipca r. b. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i Administracya naszego dziennika. (1557 3 3)

LICYTACYA

inwentarza żywego i martwego. odbędzie się **18 Czerwca** i dni następnych **w Jasieniu,** położonym przy gościńcu rządowym, oddalenie od Brzeska 3 kilometry, od Bochni 10 kilometrów, a od stacyi kolei Słotwiny 5 kilometrów. 1595 3 3

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 12/6.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 60	117 25
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne	— —	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 48	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	98 50	99 30
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 75	99 50
4	„ „ „ „ „	89 50	90 15
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 80	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 50	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	100 75	101 50
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 —	103 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4	„ likwidacyjne „ 100	88 —	88 50
	Lwów, dnia 11/6.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	301 —	05 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 65	99 50
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	89 50	90 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	02 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 65	98 75
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 50	99 25
	Wiedeń, dnia 11/6.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA		
4 1/5	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 40	78 55
4 1/5	„ „ srebrna 100	78 90	79 05
4	„ „ złota 100	98 90	99 05
4	„ „ papierowa 100	93 2	93 4

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 50	135 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	166 60	167 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	166 60	167 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	[illegible] —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	148 —	148 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 40	120 55
4	„ srebrna „ „ „ 100	88 65	88 8
5	„ pap. „ „ „ 100	86 85	87 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	98 80	99 —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	114 75	115 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 50	115 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 90	110 [illegible]
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemnizac. Galicyj. „ „ 100	98 60	98 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 75	100 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ „ 1878 „ 1	103 —	103 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ 1	25 50	26 —
	LISTY ZASTAWNE.		
4 1/2	Listy Boden Credit węg. oest. złote za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 75	98 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 90	102 30
5	„ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 75	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ 20-letn. „ 100	102 2	103 —
	„ „ „ „ „ 36-letn. „ 100	102 —	102 25
4 1/2	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	98 90	99 —
—	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 50	101 —

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	92 5	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 9	101 1
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 04	99 2
4 1/2	„ „ „ „ „ „ 100	91 70	91 9
4			
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 —	95 25
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 50	98 90
4 1/2	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	97 20	97 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 50	101 75
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	93 80	94 10
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	138 75	139 25
3	Przemysko-Łupk. I Em. na 200 złr. „ „ 100	93 80	94 3
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 10	92 —
5			
	LOSY		
	Kredyt dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	169 75	110 25
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	20 5	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	17 50	17 75
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	42 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 75	37 25
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 00	12 20
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 40	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 50	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 5
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 —	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4 1/2	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	110 —	110 50
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	105 25	106 50

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	217 —	217 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr	294 30	294 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	295 —	295 25
5	Hipoteczne galic. na 200 złr	292	292 50
5	Bodencredit [illegible] na 200 złr	— —	—
5	Länderbank na 100 złr	127 75	128 —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr	[illegible] —	840 —
5	Unionbank na 100 złr	116 80	117 20
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 50	171 —
5	Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2755 —	2760 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	198 —	198 50
5	Karola Ludwika na 210 „	301 —	301 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 50	145 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	169 50	170 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 25	22 75
bez %	Prag Duxer	56 —	56 50
5	Rudolfa na 200 złr.	167 [illegible]	167 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 —	164 [illegible]
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	325 75	[illegible]
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	148 60	148 [illegible]
5	Ungar. Gal. (I. Przemyśl.-Łupk.) na 200 „	162 50	163 —
5	Nordosty na 200 „	156 25	157 75
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 67	5 69
	20-to Frankówki „ „	9 52	9 53
	20-to Markówka „ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 79	9 81
	Funty szterlingi „ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote „ „	10 84	10 86
	Banknoty włoskie „ „	47 50	47 55
	Ruble papierowe „	117 25	117 75
	Warszawa, dnia 11/6.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 90	100 30
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	88 30
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	95 75
	„ „ „ „ IIa „	— —	93 70
	„ „ „ „ IIIa	99 40	93 5

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.